



Z redakcyjnej poczty

Czarnków, 21 maja 1994 r.

Szanowny Panie!

Na początku mojego listu chciałabym Pana gorąco pozdrowić i z góry podziękować za przeczytanie mojego listu.

Nazywam się Anna P. i mam zaszczyt być czarnkowską licealistką. Jestem chrześcijanką pragnącą pogłębiać swoją wiedzę. Chcę też rozpocząć ewangelizację głównie młodzieży w moim wieku, która niestety czuje się zagubiona, niedoceniona i odczuwa brak troski i opieki, która nie widzi sensu w swoim życiu, pije alkohol i pali papierosy. Pragnę ukazać tym ludziom ogromną MIŁOŚĆ, jaką jest Jezus Chrystus, by przez to mogli odkryć potrzebę istnienia człowieka. Aby tego dokonać, muszę najpierw sama dobrze poznać mojego Pana. Dlatego właśnie biorę udział w Biblijnym Kursie Korespondencyjnym EMAUS.

Od pewnego czasu zaczął mnie gnębić pewien problem. Napisałam o nim do Redakcji kursu, która w odpowiedzi podała mi Pański adres.

Przejdę do tego, że interesuje mnie problem stworzenia człowieka przez Boga. Dokładnie mówiąc chciałabym się dowiedzieć, czy proces ewolucji mógł istnieć (opierając się na Piśmie Św.)? Jeśli tak lub nie, to dlaczego? Z moimi wątpliwościami wiąże się poniższy fragment z Biblii:

... wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z *prochu ziemi* i tchnął w jego nozdrza *tchnienie życia*, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą.

(Rdz. 2,7)

Nie jestem pewna, co oznacza stwierdzenie „ulepił człowieka z prochu ziemi”. Czy chodzi tu o proch ziemi jako materię już istniejącą? Jeśli tak, to mogło to być dowolnie wybrane zwierzę i wtedy częściowo mogłabym się zgodzić z ewolucją. Czyż Bóg, który wszystko potrafi, nie mógł przy stworzeniu świata posłużyć się ewolucją? Jeśli nie, to co oznacza „proch ziemi”? Poza tym, czy „tchnienie życia” wyraża w tym wypadku duszę nieśmiertelną obdarzoną rozumem i wolą?

Podobnie było ze zwierzętami (Rdz 2,19). Czy „ulepiwszy z gleby” oznacza znów stworzenie z istniejącej już materii?

Poza tym, moim zdaniem, małym dowodem na pewną słuszność teorii ewolucji jest to, że czas, w jakim Bóg stwarzał kolejne „obiekty”, jest tylko w przenośni ukazany jako jeden dzień. Mogło to trwać oczywiście przez kilkadziesiąt, a nawet przez kilkaset milionów lat. Dla Boga nie ma przecież pojęcia czasu, nie ma początku ani końca, gdyż jest on wieczny – ponad czasem. Dlatego właśnie nie rozumiem, dlaczego wyklucza się możliwość ewolucji. Czyż Bóg nie mógł stworzyć człowieka wykorzystując już to, co stworzył wcześniej?

Chciałabym prosić Pana o pomoc w odkryciu prawdy dotyczącej tych pytań. Byłabym wdzięczna, gdyby pańska odpowiedź była poparta cytataми z Biblii.

Z. poważaniem,

Anna P.

\*

Lublin, 27 maja, 1994 r.

Droga Pani Anno,

Dziękuję za list z 21 maja b.r. i zawarte w nim pozdrowienia.

Pani list jest dowodem na spustoszenie, jakie szerzy teoria ewolucji. Sama Pani pisze, że „od pewnego czasu zaczął mnie gnębić pewien problem”. Z dalszej części listu wynika, że ten problem, który Panią gnębi, nie jest wynikiem czytania Biblii, lecz pojawił się wskutek tego, że w szkole i poza nią usłyszała Pani o teorii ewolucji. To teoria ewolucji stworzyła problem w Pani umyśle. Olbrzymia większość dzisiejszych ateistów, ludzi którzy stracili wiarę w Boga, odeszła od Niego, gdy usłyszała twierdzenia ewolucjonistów albo z innego powodu, ale twierdzenia te były ostatecznym uzasadnieniem dla ich niewiary. Tylko nieliczni ateści utracili wiarę w Boga bez jakiegokolwiek wpływu teorii ewolucji.

Cytuje Pani proste zdanie z Księgi Rodzaju „wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi”... i widzi Pani tu problem. Ale w zdaniu tym nikt, kto nie słyszał o teorii ewolucji, nie widziałby najmniejszego problemu. Jest w nim zawarta bardzo prosta myśl. To dopiero teoria ewolucji powoduje, że zaczynamy się zastanawiać, co to jest ten proch ziemi, czy to gleba, a może to jakieś istniejące zwierzęta itd. itd. Zaczyna Pani wątpić w prosto podane prawdy Pisma Świętego. To, jak Pani rozumie twierdzenia Pisma Świętego, jest w ten sposób uzależnione od czegoś, co jest poza nim, od twierdzeń teorii ewolucji. Biblia nie

pozwała, by ją interpretować w świetle pozabiblijnych doktryn i nauk, i to w dodatku doktryn ateistycznych jak teoria ewolucji. Biblia wyjaśnia się sama. Jedne fragmenty Biblii tłumaczą inne fragmenty. Jest to jedyna dopuszczalna metoda interpretacji Biblii.

Trzeba bowiem pamiętać, że twierdzenia nauki są tymczasowe, niepewne i omylne. Istniało już wiele wielkich i wspaniałych teorii naukowych, które nawet po setkach lat panowania były w końcu wyrzucane na śmietnik. Zupełnie inaczej sprawa się przedstawia z Biblią. Jej autorem jest Bóg Wszechmogący i dlatego jest ona absolutnie pewna i prawdziwa. Co prawda, my, którzy ją czytamy, jesteśmy ludźmi i możemy coś w niej źle rozumieć. Ale to my jesteśmy omylni, nie Biblia. Interpretując nieomylną Biblię nie możemy odwoływać się do omylnej nauki, której autorem jest omylny człowiek (Słońca nie oświetla się latarką).

Musi się Pani zastanowić, skąd się wzięły te wszystkie problemy u Pani – czy z lektury Biblii, czy też z autorytetu, jaki u Pani mają niebiblijne doktryny.

Ja wiem, że nauka dzisiaj ma wielki autorytet (sam jestem pracownikiem uniwersytetu i jako taki daleki jestem od odrzucania nauki). Chodzi jednak o to, że nauka w XX wieku stanowi substytut (zastępnik) religii, mimo że zupełnie się do tej roli nie nadaje. Ludzie będący wrogami Boga stworzyli taką naukę, by uczynić z niej narzędzie do walki z religią. A głównym takim narzędziem jest teoria ewolucji. Dzisiejsza nauka jest, niestety, zdominowana przez co najmniej niechętnie Bogu i Biblii założenia i przesady.

Jeśli dobrze Panią rozumiem, to uznając ten wielki autorytet nauki stara się Pani jakoś pogodzić dziś przyjmowaną naukę z religią. Ale doświadczenie pokazuje, że kompromis ze światem nigdy do niczego dobrego nie prowadzi. Pan Bóg nie lubi, jeśli ludzie łączą Jego naukę czy przykazania z nauką lub z przykazaniami ludzkimi. W Biblii istnieje wiele fragmentów świadczących o tym, że Pan Bóg brzydzi się jakimikolwiek kompromisami w sprawach wiary. Godzenie religii z teorią ewolucji jest takim właśnie kompromisem tego, co wieczne i święte, z tym, co ludzkie, przemijające i nieświęte.

Pyta się Pani, czy wszechmogący Bóg nie mógł użyć ewolucji do stworzenia świata. Oczywiście, że mógł. Jest przecież wszechmogący. Problem jednak nie polega na tym, co Bóg mógł zrobić, lecz co zrobił. Żaden czytelnik Biblii nie ma wątpliwości, na czym polegało stworzenie świata przez Boga, dopóki nie usłyszy o teorii ewolucji. Wtedy dopiero zaczynają się umysłowe kombinacje: a może ewolucja to stworzenie, a może proch ziemi to inne zwierzęta itd. itd. Ale to jest tylko zamieszanie wprowadzone przez teorię ewolucji.

Najpierw zamieszanie, potem zwątpienie w prawdziwość prostych twierdzeń Biblii, z kolei stopniowa utrata wiary w autorytet Biblii i w końcu ateizm. Choć nie każdy kończy w ten sposób, to jednak taka jest logika tego procesu.

Jeszcze na temat dwu mniejszych punktów.

Jest Pani pewna, że dni stworzenia to nie okresy 24-godzinne, ale dłuższe, nawet trwające miliony lat. Niektórzy tak to rozumieją, nawet wśród kreacjonistów. Jest jednak pewna trudność. Nakaz święcenia jednego dnia w tygodniu odwołuje się do stworzenia:

„Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabat i uznał go za święty”

(Wyjścia 20:11)

Jeżeli święcimy jeden dzień 24-godzinny w tygodniu, bo Pan Bóg taki dzień pobłogosławił i uświęcił po stworzeniu świata, to nie bardzo widzę możliwość, by inaczej niż jako 24-godzinne okresy rozumieć poprzednie 6 dni stwarzania. Pan Bóg sam jest ponad czasem, ale przecież może działać i działał w czasie. Większość kreacjonistów uznaje tydzień stworzenia za dosłownie tydzień, ale są też i tacy, którzy rozumieją ten okres metaforycznie. Dlatego nie będę się upierał, że nie ma Pani racji. Ja tylko wskazuję, że sam miałbym kolosalne trudności biblijne rozumiejąc tydzień stworzenia jak Pani, tj. niedosłownie.<sup>1</sup>

Ale nawet gdyby tydzień stworzenia miał trwać miliony czy miliardy lat, chrześcijanin powinien wykluczać ewolucję, gdyż teoria ewolucji wyklucza jakąkolwiek stwórczą czynność Boga. Nie rozumiem, jak można być chrześcijaninem i uważać, że Wszechświat, życie i człowiek są wynikiem ślepo działających przyczyn naturalnych – a tak właśnie twierdzi teoria ewolucji. Jeżeli Pani uważa, że Bóg ingerował w historię tworząc nowe gatunki z już istniejących, to nie jest to pogląd ewolucjonistyczny. Jest to pogląd kreacjonistyczny, ponieważ uznaje on istnienie aktów stwórczych Boga, które darwinowscy ewolucjoniści wykluczają. Jest to tzw. kreacjonizm starej Ziemi. Kreacjonista może więc uważać, że Bóg stworzył człowieka wykorzystując to, co stworzył wcześniej. Ale to nie ma nic wspólnego z ewolucją. Ludzie wierzący, którzy uznają, że ewolucja była metodą stwarzania, oszukują sami siebie. Jeśli Bóg kierował ewolucją, to nie jest to ewolucja, o której mówi się w teorii ewolucji, w związku z czym nie powinni używać tego słowa.

---

<sup>1</sup> Istnieje jeszcze problem śmierci przed grzechem (w tej sprawie patrz artykuł Johna D. Morrisa w tym numerze Na Początku..., s. 158-159 [John D. Morris, „Śmierć przed grzechem?”]).

Na końcu tego listu dołączam pewien mój artykuł, który dopiero ma się ukazać w biuletynie wydawanym przez Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.<sup>2</sup> Artykuł ma charakter filozoficzny i być może Panią specjalnie nie zainteresuje, ale pewne jego fragmenty dotyczą tego, o czym pisałem wyżej – że nie można pogodzić chrześcijaństwa z teorią ewolucji, że każda taka próba jest zabójcza dla chrześcijaństwa. Proszę też nie omijać tekstów niektórych odsyłaczy. Są tam zawarte pewne twierdzenia ewolucjonistów, które każdy chrześcijanin winien znać, żeby nie żywić złudzeń, że można pogodzić ewolucjonizm z chrześcijaństwem.

Dołączam także moją książkę.<sup>3</sup> Mam nadzieję, że skoro Pani jest tak zainteresowana tą problematyką, to książka może pomóc zrozumieć, co naprawdę głoszą i ewolucjoniści, i kreacjoniści. I że teoria ewolucji nie jest aż takim wielkim cudem naukowym. Ma wiele słabych stron oraz wątpliwych, a nawet fałszywych twierdzeń. Głównym motywem jej rozpowszechniania jest to, że pozwala walczyć z Bogiem i szerzyć ateizm.

Jeżeli będzie miała Pani jeszcze jakieś opinie, pytania czy wątpliwości, z przyjemnością je poznam i odpowiem na nie.

Załączam życzenia łaski Bożej w dalszych rozważaniach.

M. Pajewski

---

<sup>2</sup> Jest to dalej drukowany w tym biuletynie artykuł „Nie przypodobywajcie się temu światu...”.

<sup>3</sup> Mieczysław Pajewski, **Stworzenie czy ewolucja?**, Wydawnictwo „Duch Czasów”, Bielsko Biała 1992, <https://tiny.pl/dcrjd>.